

Magdalena CZACHOR
Marek CZACHOR

FILOZOFIA WIECZYSTA W DUCHU STASZKA

Gdańskie wykłady odbywały się na politechnice i uniwersytecie, ten sam wykład dwukrotnie w ciągu dnia. Frekwencja i zainteresowanie przekroczyły wszelkie oczekiwania. Filozofowie z politechniki proponowali, by opublikować wykłady na ich uczelni i potraktować jako podstawę zreformowanego kursu filozofii.

Akademii, jaką jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, nie wolno prowadzić medytacji na temat wolności w prawdzie w oderwaniu od trudnych przygód Kowalskiego z wolnością. Akademia nie może zdradzić polskiego Sokratesa, Sokratesa roku 1987, nie zdradzając samej siebie.

T. Styczeń SDS, Wolność w prawdzie

W maju 1981 roku przyjechał do Gdańska z cyklem dziesięciu wykładów o filozofii klasycznej nieznanym szerszej publiczności filozof z Lublina, doktor Wojciech Chudy. Organizatorzy szukali w Gdańsku mieszkania, w którym prelegent mógłby spędzić dwa tygodnie, przy czym wymagania przez nich stawiane były dość szczególne: miało się ono znajdować niedaleko od politechniki i uniwersytetu, na parterze, drzwi wejściowe musiały być szersze niż w zwykłym budownictwie. Powód – wykładowca jest niepełnosprawny, porusza się na wózku inwalidzkim.

Pomysłodawca i inicjator wykładów, Antoni Mężydło, znał jedno takie mieszkanie – u państwa Kowalskich w Gdańsku Wrzeszczu. Gospodarzem domu był Stanisław Kowalski, z wykształcenia elektronik, z pasji matematyk, filozof i niezależny dziennikarz, współpracownik Wolnych Związków Zawodowych, jeden z założycieli „Solidarności” na Politechnice Gdańskiej – a dla nas ojciec, teść i przyjaciel.

Pierwsze spotkanie z Wojtkiem Chudym trudno zapomnieć. Został wniesiony do mieszkania na rękach, a za nim – wózek inwalidzki. Napięcie wywołane nieoczekiwaną sytuacją szybko rozładowała ujmująca osobowość gościa. Te dwa tygodnie maja roku 1981 stanowiły dla nas, dwudziestolatków, okres niezwykle istotny. Mieliśmy poczucie wielkiego uprzywilejowania, kontaktując się z człowiekiem tak niezwykłym, jak Wojtek. Z perspektywy lat widzimy, jak istotny wpływ miała znajomość z nim na całe nasze późniejsze życie. On sam tak ten okres wspominał we wstępie do podziemnego wydania gdańskich wy-

kładów: „Poruszając jedynie szczególne w swej ważności podziękowania za współudział w zaistnieniu i istocie tych dziesięciu wykładów, twierdzą z przyjemnością, iż w sumie słowa wdzięczności winny wypełnić wiele stron książki. Oprócz podziękowań dla samego Ośrodka, który wykłady moje dobrze zorganizował, chcę wspomnieć tu o jego przedstawicielu Antonim Mężydle, który w niczym nie przypominał «oficjela», a był mi – i takim już pozostał – autentycznym i pełnym miłości filozofii przyjacielem. To z nim oraz z doktorem Stanisławem Kowalskim z PG i Jego rodziną – który gościł mnie przez bez mała dwa tygodnie pod swoim dachem – spędziliśmy długie nocne godziny na rozmowach przypominających temperaturą i wagą owe platońskie sympozjony, w czasie których wykuwały się pojęcia filozofii klasycznej. Bez tych ludzi i rozmów gdańskie wykłady filozofii byłyby – sądzę – inne i gorsze”¹.

Gdańskie wykłady odbywały się na politechnice i uniwersytecie, ten sam wykład dwukrotnie w ciągu dnia. Frekwencja i zainteresowanie przekroczyły wszelkie oczekiwania. Filozofowie z politechniki proponowali, by opublikować wykłady na ich uczelni i potraktować jako podstawę zreformowanego kursu filozofii. Natomiast na uniwersytecie uczelniane władze zachowały się inaczej. „Serwis Informacyjny Politechniki Gdańskiej”, redagowany wówczas jednoosobowo przez Staszka Kowalskiego, w numerze 5. z 12 maja 1981 roku informował, iż „wykłady Wojciecha Chudego zostały przeniesione z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego do Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego tejże uczelni (Aula III). Humanisci w osobie dziekana za żadną cenę nie chcieli udostępnić sali. Fakt ten zdumiał i ucieszył Serwis, który poczuł w Humanistach bratnią duszę. Serwis także nie znosi filozofii, która zajmuje się takimi sprawami, jak czy coś istnieje, dlaczego i po co istnieje, czy rzeczy są różne itp. [...] Serwis proponuje Humanistom wykłady z Kół Zębacych, Kotłów Parowych. Dla tych, co wytrzymają, można zaaplikować «wytrzymałkę», czyli wytrzymałość materiałów. Na Politechnice Gdańskiej pierwszy wykład Chudego spotkał się z dużym zainteresowaniem. Jeśli tak dalej pójdzie, trzeba będzie poszukać większej sali”.

Wojtek trochę zwiedzał Trójmiasto, spotkał się z rodziną w Gdyni, po raz pierwszy w życiu zobaczył morze – zrobiło na nim wielkie wrażenie. W dodatku do „Serwisu”, „Magazynie Informacyjnym «Solidarność» Politechniki Gdańskiej”, w numerze 7. z 26 maja 1981 roku ukazał się wywiad, który Staszek przeprowadził z Wojtkiem na zakończenie wykładów:

Serwis: Wiadomo, że pracujesz nad tłumaczeniem Sumy filozoficznej św. Tomasza oraz zajmujesz się także Heglem. Piszesz w „Znaku”. Doktorat zrobiłeś u Krąpca z teorii poznania metafizycznego. Ponadto jesteś redakto-

¹ W. Chudy, *Filozofia wieczysta w czas przełomu. Gdańskie wykłady z filozofii klasycznej z roku 1981*, Biblioteka Spotkań, Lublin–Warszawa–Kraków 1986, s. 7n.

rem nieregularnego pisma Koła Filozoficznego KUL „Filozofia”. Serwis zna się na filozofii znacznie mniej niż kura na pieprzu, więc pozwól, że zada Ci kilka naiwnych pytań.

S: Podaj przykład genialności św. Tomasza.

Chudy: Nie jest to trudne – wbrew opiniom przeniesionym z naszych szkół średnich, według których jedyną zasługą Tomasza jest ożenek arystotelizmu z chrześcijaństwem. Mogę podać przykładowo dwa osiągnięcia Tomasza. Jedno metodologiczne, drugie fizykalne. To pierwsze wygląda tak: Tomasz z Akwinu, jak nikt do jego czasu, oddzielił porządek doktryny teologicznej od porządku teorii filozoficznej, porządek Objawienia od porządku nauki. Nie jest to przeciętne osiągnięcie, zważywszy, że dzisiaj też – i to nierzadko – spotykamy „naukowców” mieszających na przykład teorię z ideologią. Drugi przejaw geniuszu Akwinaty wyraża się w jego poglądach na temat stworzenia świata. Z odwagą filozoficzną godną dziś naśladowania stwierdził, iż nauka nie jest w stanie rozstrzygnąć kwestii, czy Bóg stworzył świat w czasie czy poza czasem. Jest to bowiem sprawa wiary. Czy wystarczą te dwa przykłady?

S: A gdzie się konkretnie stosuje dialektyka Hegla?

Chudy: W badaniu sfery ducha, mówiąc ściślej: tam, gdzie dziedzina ducha, umysłu czy uczuć człowieka wymyka się analizie czysto logicznej. Kiedy jest to dziedzina zbyt bogata treściowo lub gdy znajduje się ona w ruchu. Na przykład przy analizie miłości dialektyka doskonale się sprawdza. Miłość jest przecież kategorią dynamiczną, każdy od młodości to wie. Miłość przechodzi przez przelomy i fazy: od podobania się, sympatii, przez fazę seksu, dalej erotyzmu, potem przyjaźni, zaufania i przywiązania. Te fazy nakładają się i przenikają wzajemnie. Te struktury dobrze oddaje dialektyka Hegla. Lepiej niż prosta logika, to pewne.

S: Cóż nam dać może dzisiaj filozofia klasyczna?

Chudy: W pewnych aspektach ludzkich – wszystko. Pewność filozoficznych odpowiedzi, stabilność układu wartości, ostateczne wyjaśnienie bytu, wreszcie całościową wizję świata. Filozofia klasyczna jest bowiem filozofią „wieczną”. Scholastycy mówią o niej „philosophia perennis”. Bo w zasadzie filozofia ta odkąd powstała w starożytności – potem dopracowana w średniowieczu – nie zmienia się. Jest stała. Stale pewna. Zmienia się tylko język, przy pomocy którego wyraża się tę wieczną filozofię. Inaczej w czasach Tomasza, inaczej w okresie Wolffa czy Kanta, inaczej dzisiaj. To jest głównie robota filozofów klasycznych: wyrazić tę wieczną filozofię w języku swoich czasów. Ale filozofia klasyczna nie załatwia wszystkiego. Są dziedziny, co do których nie wystarcza tylko jej perspektywa. Na przykład język, samo myślenie, społeczeństwo i jego rozwój.

S: Jak tę lukę wypełnić?

Chudy: Istnieją filozofowie, którzy pozostając na gruncie klasycznym – próbują także innych metod badania bytu. Wymienię bardzo znaczący przykład! Karol Wojtyła i Jego Osoba i czyn, dzieło łączące wątki klasyczne

i fenomenologiczne. W innych tekstach polskiego Papieża odnaleźć można inspirację i ducha myśli egzystencjalistycznej. To dawało i daje dobre rezultaty. W ogóle myślę, że mimo ogromnej popularności i miłości, jaką cieszy się w Polsce Jan Paweł II – Jego myśl nie jest tutaj dobrze znana. Często funkcjonuje na zasadzie hasła. Gdybym miał jeszcze kiedyś wyklądać na Wybrzeżu – powołuję się tutaj na pewne głosy z audytorium – to chciałbym dać cykl zatytułowany „Myśl filozoficzna papieża Wojtyły”. Jest to wielki i rozległy obszar zagadnień.

S: Co sądzisz na temat reformy filozofii na polskich uczelniach? Istnieją opory z powiększeniem wymiaru godzin na filozofię.

Chudy: Rozumiem te opory zarówno niektórych profesorów, jak i nieufność studentów. Przecież przez szereg lat filozofia – skutkiem szczególnie mocnej i rażącej indoktrynacji, po prostu indoktrynacji ideologicznej marksizmu – nabrała w większości uczelni w Polsce pejoratywnego znaczenia. Czytałem projekt reformy studiów filozofii w Waszej Politechnice. Jest ciekawy i w wielu miejscach otwarty, ale posiada też szereg obciążeń owym „starym” marksizmem specjalnego chowu. Jeden z tych „balastów” to zachowanie słynnego engelsowskiego podziału filozofii na materialistyczne oraz idealistyczne. Podział ten jest błędny i raczej ideologiczny niż metodologiczny. Są też inne „pozostałości”. Czy można się więc dziwić, że wielu naukowców i studentów obawia się, że w oparciu o te stare i ortodoksyjne zasady wróci stary styl filozofowania, a reforma okaże się pozorna? Ja się nie bardzo dziwię.

S: Czy można liczyć na Twoją obecność w „Magazynie”?

Chudy: Z pewnością. Wyjeżdżam do Lublina i na KUL zbudowany żywą reakcją i wrażliwością filozoficzną moich słuchaczy w Gdańsku. Słuchałem w trakcie dyskusji wielu głosów naprawdę „rasowo” filozoficznych w sensie najbardziej klasycznym. Z radością i satysfakcją będę przysyłał Wam wyniki swoich namysłów na tematy zarazem aktualne i filozoficzne.

Pierwszy tekst Wojtka, Dialektyka i jej obłęd, ukazał się już w numerze 6. „Magazynu” z 18 maja 1981 roku. W numerze 21. z 2 września 1981 roku znajdujemy kolejny artykuł, Cztery postawy, w numerze 24. z 24 września 1981 roku – Sens moralny solidarności wspólnoty. W liście z 12 listopada 1981 roku do Elizy Jadczyk, działaczki „Solidarności” z Płocka, Staszek pisał: „Proszę korzystać z artykułów w «Magazynie» według własnego uznania. Może więc Pani traktować je tak, jakby były pisane do Waszego pisma. Mam tylko taką prośbę, aby Pani powiadamiała mnie (nawet później) o wykorzystaniu materiałów, żebym mógł z kolei powiadomić autorów. Chodzi mi też o to, żeby artykułów nie skracać, bo za to mogą mi autorzy obciąć uszy. Bardzo bym też chciał uzyskać od Pani zapewnienie, że to, co ukaże się w «Magazynie», ukaże się też (z pewną zwłoką) w Waszym piśmie. Wówczas mógłbym już z góry powiadomić o tym autorów. Bardzo to uatrakcyjni pisanie artykułów do małych pisemek. Mam kilku dobrych autorów-przyjaciół: Wojtka Chudego z KUL-u,

który jest filozofem (tłumaczy Sumę filozoficzną św. Tomasza, jest tomistą i jednocześnie ma seminarium z Hegla), kilku historyków piszących najczęściej pod pseudonimami, Gwiazdów, których może Pani drukować bez jakiegokolwiek zawiadamiania mnie, i kilku innych. [...] Przesyłam Pani dwa stare numery «Magazynu», które zawierają artykuły moim zdaniem nadające się do druku u Was. Jeden, Sens moralny solidarności wspólnoty Wojtka Chudego i drugi Warto przeczytać p. A. Z. Możecie je drukować, jakby pisano je dla Was. Chudy napisał jeszcze jeden znakomity artykuł Dialektyka i jej obłęd, ale nie mogę go w tej chwili znaleźć, więc przyślę później”.

W liście z 18 listopada 1981 roku pisał: „Przesyłam Pani jeszcze jednego «zaległego» Chudego Cztery postawy. Przesyłam go dla porządku. Dawać go teraz pewnie nie warto, bo w najbliższych trzech «Magazynach» idzie następny Chudy: Polska tradycja myślenia filozoficznego a życie społeczne. Te trzy części są w równej objętości. Wydaje mi się, że to może być interesujące dla Was”. A w liście z 26 listopada 1981 roku: „Ponadto przesyłam «Biuletyn Informacyjny» Wyższej Szkoły Morskiej (zaprzyjaźniony z «Serwisem»). Umieściłem w nim artykuł Chudego Filozof a demokracja. Może go Pani przedrukować [...]. Chociaż dochodzę do wniosku, że czasami warto anonsować przedruk, bo świadczy to o pewnej łączności między redakcjami. Przedrukuję pewnie wywiad z Michnikiem, o ile tylko znajdzie się miejsce w «Magazynie». Być może nie straci on na aktualności. Chudego nie mogłem umieścić w «Magazynie». W ogóle tego Chudego, który idzie w ostatnich «Magazynach», mogłaby Pani przekazać dla płockiej uczelni wyższej lub wydawnictwa nauczycielskiego...”.

Niestety, nie zachowały się wszystkie „Serwisy” i „Magazyny”. Staszek skrupulatnie kompletował wszystkie numery, a wychodziły dwa lub trzy numery tygodniowo, w czasach kryzysowych nawet więcej. Całe jego archiwum zostało jednak skonfiskowane przez Służbę Bezpieczeństwa w chwili aresztowania 20 grudnia 1981 roku – i przepadło. W naszych domowych zbiorach zachował się maszynopis ostatniej strony „Magazynu”, który miał się ukazać 21 grudnia 1981 roku. W gdańskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się też rękopis „Serwisu” z 21 grudnia 1981 roku oraz kilka „Serwisów” pisanych przez niego na maszynie i wywieszanych na tablicy ogłoszeń na politechnice między 13 a 20 grudnia 1981 roku, a zdjętych przez jakiegoś esbeka. Za redagowanie „Serwisów” w stanie wojennym Staszek został skazany na półtora roku więzienia – „przesiedział” równy rok, do 23 grudnia 1982 roku.

Spotkał się z Wojtkiem i Mirą jeszcze w roku 1984 na działce pod Bydgoszczą, gdzie spędziliśmy wspólnie chyba ze dwa dni. Wtedy też zaczęła się konkretyzować idea drugiej części „gdańskich wykładów”. Ostatecznie ustalono termin na maj 1985 roku. Znowu prelegent miał mieszkać u Kowalskich, a wykłady miały się odbywać – podobnie jak cztery lata wcześniej – w dwóch miejscach. Tym razem organizatorem było duszpasterstwo akademickie Akademii Medycznej, stąd politechnikę zastąpiła salka wykładowa w kościele academic-

kim Akademii Medycznej. Na uniwersytecie aulę udostępnił znowu Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny.

Jedna rzecz wszakże zasadniczo różniła wykłady z roku 1985 od tych poprzednich – brakowało w domu gospodarza. Od stycznia 1985 roku Staszek przebywał w gdańskim areszcie śledczym, oskarżony o redagowanie niezależnych wydawnictw i przetrzymywanie w domu zakazanego sprzętu radiowego.

Wojtek wystąpił o zgodę na widzenie z aresztowanym, podając się za kuzyna. Zachował się list napisany w przeddzień potencjalnego widzenia – do ostatniej chwili nie było jasne, czy sąd wyrazi zgodę.

Kochany Staszku,

piszę w nocy, tego samego dnia, którego mam nikłą szansę spotkać się z Tobą. Piszę na wypadek, gdyby nikłość przeszła w nicość i gdybyśmy się mieli nie spotkać tego roku w Gdańsku.

Kończy się maj, ja też kończę wykłady „z filozofii prawdy i wolności”, których Ty byłeś inicjatorem i promotorem. Jestem z nich zadowolony, choć frekwencja jest daleka od czasów „Solidarności”. Przychodzi mniej więcej stała liczba słuchaczy, raczej zwiększa się ona niż zmniejsza; jest sporo twarzy znajomych lub przypominających się sprzed czterech lat. Istotne, że mogę niektórym zaszczerpić bakcyła prawdy, absolutu i szacunku dla własnej wolności. Wystuchasz, czy udało mi się to przynajmniej spróbować.

Dziś przyszedł Twój list, w którym wspominasz mnie i Mirę oraz Januszów. [...] Wyjeżdżamy w sobotę. Dwa tygodnie na Wybrzeżu obfitowały w wydarzenia i spotkania. Najbardziej jednak stałym i pewnym elementem – ostoją i kotwicą – był Twój Dom, gdzie jak zwykle wracaliśmy zmęczeni, aby odpoczywać i żyć. Znow mówię: „szkoda”, na to, że jesteś w więzieniu, a nie tutaj; choć ciągle wiem, że jakoś jesteś z nami wszystkimi.

*Ściskam Cię mocno. Pozdrawia Mira
– Wojciech*

Gdańsk, 29 05 1985

Następnego dnia udaliśmy się z Wojtkiem i Mirą do aresztu śledczego. Władze wyraziły zgodę na wejście dla trzech osób – dla nas dwojga i „kuzyna” Wojciecha Chudego. Czekaliśmy długo, w poczekalni był spory tłum. W pewnym momencie Marek wyszedł na kilka minut załatwić jakieś sprawy formalne w sądzie – i właśnie wtedy zostaliśmy wezwani na widzenie. Z trzech osób mających zgodę były tylko dwie, lecz strażnik odmówił pchania wózka, nie pozwalała mu na to jego godność. Mira, nie wdając się w dyskusję ze strażnikiem, powiedziała, że wchodzi jako opiekun niepełnosprawnego. Stała się rzecz niemożliwa – osoba niemająca zgody na widzenie została wpuszczona na teren więzienia. Następnego dnia Staszek wysłał list, w którym pisał: „W poniedziałek

zmierzyłem ciśnienie: 180/110. Mam zgodę na 2 godziny leżenia dziennie. Jestem jeszcze pod wrażeniem wizyty Wojtków i Magdy. Oczywiście teraz widzę, że to wszystko było bardzo chaotyczne. Lecz pewnie tak musi być. Tak wiele tematów nawet się nie tknęło. W piątek napisałem dodatkowy papierek o spowiedź. W niedzielę, czyli jutro, na pewno mam się widzieć z kapłanem. Okazuje się, że mam pozwolenie na comiesięczne widzenie z kapłanem. No to bardzo jestem z tego zadowolony. Widzenie z Wojtkiem było kompletnym zaskoczeniem. Czas zaczął mi się wlec. Przedtem biegł szybko”.

Wchodząc do więzienia, ma się wrażenie wkraczania w inny wszechświat, równoległy do tego „na zewnątrz”. Po widzeniu Wojtek wyznał, że zaskoczyła go realność krat, że są takie prawdziwe i zwyczajne.

Sąd uwolnił Staszka 11 lipca 1985 roku. Byliśmy pełni uznania dla postawy ławników i sędziny. Jednym z formalnych powodów uwolnienia był zły stan zdrowia oskarżonego – rzeczywiście, nadciśnienie się powiększało. Kilka miesięcy później, po rozprawie rewizyjnej, kolejny skład sędziowski wydał wyrok skazujący i Staszek oczekiwał wezwania do stawienia się w zakładzie karnym w celu odbycia kary. Adwokat Jacek Taylor podejmował jeszcze różne kroki prawne mające na celu uchylenie lub odroczenie kary, lecz Staszek nie ruszał się już z domu bez więziennego niezbędnika: szczoteczki do zębów, modlitewnika, kilku „ramek” papierosów stanowiących więzienną walutę. Cały czas prowadził też w Bazylice Mariackiej modlitwy za więźniów politycznych, będące kontynuacją analogicznych modlitw prowadzonych w tym samym miejscu w roku 1977. Tym razem zostały one zainicjowane w grudniu 1984 roku po kolejnym aresztowaniu Andrzeja Gwiazdy i prawdopodobnie były bezpośrednią przyczyną drugiego aresztowania Staszka. Któregoś dnia, gdy wracał z bazyliki, doznał wylewu krwi do mózgu. Zmarł 20 stycznia 1987 roku. Miał czterdzieści osiem lat.

Miesiąc po pogrzebie pojechaliśmy do Lublina, gdzie kilka dni spędziliśmy u Wojtka i Miry. W KUL odbywał się akurat Tydzień Filozoficzny. 25 lutego ks. prof. Tadeusz Styczeń przedstawił wykład Wolność w prawdzie. Powiedział wtedy między innymi te słowa: „Czy Kowalski roku 1987 jest starszy od Kowalskiego roku 1944? Sądzę, że obaj mogą mieć tyle samo lat: 20, 30, 40, 50... Wiekiem więc się nie różnią. Nie różnią się też, przynajmniej zasadniczo, swym stosunkiem do wolności. [...]”

Jedynie prawda wyzwala...

Kowalski nie ma alternatywy, jeśli nie chce się zdecydować na absurd samobójstwa. Wolny sobą, owszem, wolny pełnią wolności i sobą – pełnią siebie – pozostanie tylko, pozostając w więzieniu, gdyby alternatywą miała być zgoda na czyn samozakłamania.

Oto droga Kowalskiego do swych nowych narodzin, do pełni życia: poznając prawdę, jakkolwiek, odkrywa sam siebie jako wezwany – na życie i śmierć – do jej wyboru i do spełnienia samego siebie w jej wyborze. Spełniając to wezwanie, wybierając prawdę, Kowalski wybiera siebie, wyzwala swe „ja” do koń-

ca, wybiera życie. Owszem, rodzi sam siebie do pełni życia. Nie jest to „genezis z ciała”. Jest to „genezis z ducha”. Kowalski widzi, czego absolutnie nie wolno mu się lękać: świadczenia prawdzie. Także po to, aby móc żyć. I czego jedynie powinien się lękać: samozakłamania. Także po to, by nie zginąć. [...] Tylko ono niesie śmierć”².

To była opowieść o Staszku. Marek spytał Wojtka po wykładzie, czy to przypadek, czy też może ksiądz Styczeń znał jego historię. Okazało się, że jednak nie znał – „Kowalski” był metaforą.

„Opowiedziałem księdzu Styczniewi o Staszku i że na sali był ktoś z rodziny. Był poruszony” – relacjonował Wojtek.

Filozofia wieczysta w czas przełomu. Gdańskie wykłady z filozofii klasycznej z roku 1981 noszą dedykację: „Moim prawdziwym przyjaciółom w Gdańsku i gdzie indziej”. Mieliśmy szczęście do nich się zaliczać. Na egzemplarzu, który otrzymaliśmy we wrześniu 1987 roku, był jeszcze odręczny dopisek: „Magdzie i Markowi – w duchu Staszka, Wojciech”.

Gdańsk, 9 stycznia 2008

² T. Styczeń SDS, *Wolność w prawdzie*, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym 1988, s. 12, 20n.